

Badania antropologiczne prof. St. Żejmo-Żejmisa

Razem z polską wyprawą naukową, która prowadziła badania antropologiczne w Edfu, powrócił przed niedawnym czasem dr. Stanisław Żejmo-Żejmis, docent antropologii U. J. P., który z ramienia Zakładu Antropologii Warszawskiego Towarzystwa Naukowego prowadził przez trzy miesiące badania tropologiczne. Badania prowadzone były w dwojakim rodzaju:

a) na materiale kostnym zdobytym przez polsko - francuską Ekspedycję Archeologiczną, pracującą w Edfu (Górny Egipt) od roku 1937 pod kierownictwem prof. K. Michałowskiego, oraz b) na żywym materiale, w celu zebrania oryginalnych danych, przy pomocy których będzie można w przyszłości pokusić się rozwiązać zagadnienie współczesnej struktury rasowej Egiptu i Wschodniego Śródziemnomorza. Jest to o tyle ważne, iż chodzi tu o formy, co do których wyglądu i stanowiska systematycznego w fachowej literaturze ciągle jeszcze istnieją duże rozbieżności zdań. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę fakt, iż w skład ludności polskiej wchodzi również śródziemnomorskie elementy, docenimy znaczenie badań, przeprowadzonych w terenie, znajdującym się pod przemożnym wpływem śródziemnomorskich form.

Badaniem kranologicznym objęta została seria czaszek, złożona z 60 obiektów, w tym 2 czaszki pochodzący z grobów datowanych na okres Starego Państwa, 12 Środkowego Państwa, a 46 z grobów z t. zw. epoki arabsko-koptyjskiej (VIII wiek po Chr.). Ta ostatnia grupa jest tym cenna, iż wypełnia ona lukę w egiptologicznej literaturze, dotąd dysponującej przeważnie materiałami z dawniejszych okresów a ubogiej w materiały z młodszych.

Wyniki przeprowadzonej na miejscu analizy antropologicznej publikują się w Kairze w formie osobnej rozprawy w dorocznym Sprawozdaniach Ekspedycji polsko - francuskiej dla Badań Archeologicznych w Edfu. Co zaś do samej serii czaszek, to dzięki uścisłemu staraniom powiodło się otrzymać pozwolenie na przewiezienie do Warszawy i złożenie w Instytucie Antropologicznym w formie depozytu tymczasem na okres pięciu lat.

Jak wiadomo, rząd egipski od dłuższego czasu nie pozwala wywieźć poza swój obręb jakichkolwiek szczątków ludzkich, bez względu na to, czy chodzi o mumie czy o zwyczajny materiał kranologiczny. W tych przeto warunkach wzbogacenie zbiorów naszych warszawskich powyższą serią, nawet w tymczasowej formie depozytu, uważać należy za sukces. Będzie to pierwsza większa seria egipska na naszych ziemiach.

Badania na żywych przeprowadził dr. Żejmis na fellachach t. j. autochtonicznej ludności rolniczej zamieszkującej wymienione powyżej miasteczko i jego okolice. Materiał w ten sposób zebrany objął 250 osób, w czym 218 fellachów, 27 Koptów i 5 murzynów. Część z nich, około 45, została sfotografowana.

Pragnąc powiększyć serię sportretów zebranych na Koptach, powszechnie uważanych za jedyną „prawdziwą” i jedynie bezpośrednich potomków starożytnych Egipcjan, dr. Żejmis poczynił odpowiednie kroki w Kairze w sferach koptyjskich. Udało mu się dotrzeć do ich Seminarium Duchownego. Zbadał tam 50 studentów, uczniów tejże wyższej uczelni duchownej pochodzących, tak jak przeważna część egipskich Koptów, z Górnego Egiptu.

W sumie zatem badaniem antropologicznym objętych zostało 300 osób (218 fellachów - mahometan, 77 Koptów, 5 murzynów). Około 80 z nich sfotografowano.

W ten sposób dzięki zdobyciu zarówno powyższego materiału współczesnego, jak uprzednio wymienionego historycznego, pochodzącego z rozmaitych okresów dziejów tej części Egiptu, będzie można określić charakter antropologiczny jej ludności w teraźniejszości i przeszłości oraz zorientować się w dynamice zmian, zaszłych w międzyczasie.

W ten sposób dzięki zdobyciu zarówno powyższego materiału współczesnego, jak uprzednio wymienionego historycznego, pochodzącego z rozmaitych okresów dziejów tej części Egiptu, będzie można określić charakter antropologiczny jej ludności w teraźniejszości i przeszłości oraz zorientować się w dynamice zmian, zaszłych w międzyczasie.

W ten sposób dzięki zdobyciu zarówno powyższego materiału współczesnego, jak uprzednio wymienionego historycznego, pochodzącego z rozmaitych okresów dziejów tej części Egiptu, będzie można określić charakter antropologiczny jej ludności w teraźniejszości i przeszłości oraz zorientować się w dynamice zmian, zaszłych w międzyczasie.

W ten sposób dzięki zdobyciu zarówno powyższego materiału współczesnego, jak uprzednio wymienionego historycznego, pochodzącego z rozmaitych okresów dziejów tej części Egiptu, będzie można określić charakter antropologiczny jej ludności w teraźniejszości i przeszłości oraz zorientować się w dynamice zmian, zaszłych w międzyczasie.

W ten sposób dzięki zdobyciu zarówno powyższego materiału współczesnego, jak uprzednio wymienionego historycznego, pochodzącego z rozmaitych okresów dziejów tej części Egiptu, będzie można określić charakter antropologiczny jej ludności w teraźniejszości i przeszłości oraz zorientować się w dynamice zmian, zaszłych w międzyczasie.

W ten sposób dzięki zdobyciu zarówno powyższego materiału współczesnego, jak uprzednio wymienionego historycznego, pochodzącego z rozmaitych okresów dziejów tej części Egiptu, będzie można określić charakter antropologiczny jej ludności w teraźniejszości i przeszłości oraz zorientować się w dynamice zmian, zaszłych w międzyczasie.

W ten sposób dzięki zdobyciu zarówno powyższego materiału współczesnego, jak uprzednio wymienionego historycznego, pochodzącego z rozmaitych okresów dziejów tej części Egiptu, będzie można określić charakter antropologiczny jej ludności w teraźniejszości i przeszłości oraz zorientować się w dynamice zmian, zaszłych w międzyczasie.

W ten sposób dzięki zdobyciu zarówno powyższego materiału współczesnego, jak uprzednio wymienionego historycznego, pochodzącego z rozmaitych okresów dziejów tej części Egiptu, będzie można określić charakter antropologiczny jej ludności w teraźniejszości i przeszłości oraz zorientować się w dynamice zmian, zaszłych w międzyczasie.

Z sali odczytowej

Lacordaire i odrodzenie katolickie

O. Ignacy Mennessier przebywa już od dłuższego czasu w Polsce. W okresie przedwiekanoncznym prowadził rekolekcje dla kolonii francuskiej w Warszawie. Kilka tygodni temu staliśmy się go w P. E. N.-Klubie, gdzie wygłosił niezwykle interesujący odczyt o księżach w twórczości Bernanosa i Mauriaca. O Mennessier dał się poznać jako świetny kaznodzieja, doskonały mówca. Jego znakomita

francuszczyzna uwodzi swą prostotą, porywa siłą wyrazu i patosem. Nasz miły i czcigodny gość jest przedstawicielem najlepszych oratorskich tradycji francuskich.

W ubiegły wtorek O. Mennessier wygłosił na zaproszenie „Association des Amis Catholiques franco - polonais” i „Stowarzyszenia Pisarzy Katolickich” odczyt pt. „Lacordaire à la conquête de l'opinion publique” (Lacordaire podbija opinię publiczną).

Obchód ku czci Lacordaire'a został zorganizowany w sali Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z okazji stulecia przywrócenia działalności zakonowi dominikańskiemu we Francji, co stało się właśnie dzięki trudom i staraniom Lacordaire'a.

Na wstępie przemówił ks. Seweryn Czetwertyński, prezes „Stowarzyszenia Przyjaźni Katolickich francusko - polskich”.

Następnie zabrał głos O. Mennessier, sam należący do zakonu św. Tomaszów i Lacordaire'ów do zakonu oświeconych tradycji i o świetnej teraźniejszości, do Dominikanów. Oto w skróceniu jego wywody.

Wielka Rewolucja zburzyła instytucje chrześcijańskie. Cesarstwo Napoleona nie było wrogiem religii katolickiej, ale pojmowało ją jako coś zależnego od polityki, coś podrzędnego. Restauracja zawiązała przymierze między tronem a ołtarzem: niestety, bezowocne, gorzej nawet: szkodliwe. Odrodzenie religijne, które powinno przynieść od wewnątrz, z głębi duszy, było narzucane z góry. Religia stała się nienawistna i bezsilna. Przyszła reakcja anty-kościelna rewolucji lipcowej w r. 1830. Rozpoczęły się przesładowania, ksiądz nie mógł się bezpiecznie pokazać na ulicy.

I oto w tym czasie, kiedy religia zdawałoby się być ostatecznie pogrzebiona, rozpoczęła swą działalność młodzież ksiąg, Jan Henryk Lacordaire (ur. w r. 1801). Jego gorący duch, rwący się do apostołatu, znajduje pierwsze ujęcie w piśmie „Avenir”, założonym przez Lamennais'a, którego zadaniem jest przeobrażenie, ożywienie społeczności

chrześcijańskiej. Lacordaire wczas spopstrzega przejawienia obozu „Avenir” i zrywa z nim w r. 1834, przed oficjalnym potępieniem przez Stolicę Apostolską.

Dalsza działalność Lacordaire'a zmierza stale ku przywróceniu swobód Kościołowi katolickiemu we Francji. Żąda wolności przekonywania bliźnich, woła o „libre passage” (wolne przejście) dla nauki katolickiej. Jako kaznodzieja zyskuje sobie znaczne uznanie już w r. 1834, gdy jego kazania w kaplicy collège Stanislas słuchają m. in. Chateaubriand, Lamartine, Victor Hugo... Cykl kazań w paryskiej Notre - Dame w r. 1835 przynosi pełny sukces: kościół jest zapelniony słuchaczami, którzy dają się porwać świetnej argumentacji, zapalowi i wymowie młodego księdza. Za Lacordaire'm idzie również młodzież. Znacząco się rużyło w religijnym życiu francuskim.

Ale oto Lacordaire usuwa się w cień, wyjeżdża do Rzymu, przez kilkanaście lat poświęca się rozmyśleniom i studiom. W r. 1839 wstępuje do zakonu Dominikanów. I oto we Francji pojawia się znowu — po raz pierwszy od 50 lat — biały habit dominikański. Lacordaire podejmuje znowu kazania w Notre - Dame w r. 1841 aż po r. 1851. W r. 1848 jest deputowanym do Zgromadzenia Narodowego. W r. 1860 zostaje wybrany do Akademii Francuskiej. Głównie jednak poświęca się pracy w swoim zakonie — dzięki niemu przywróconym do życia we Francji przed stu laty — pracy nad odbudowaniem życia katolickiego.

Lacordaire zrozumiał swoją epokę i szczególne zagadnienia francuskiej tej epoki. Jego akcja przyniosła stokrotnie plon, bo wychodziła z głębi serca, rozpalonego miłością ku Chrystusowi. Lacordaire poświęcił się całemu służbie dla Kościoła i Ojczyzny, zacieśnił przymierze między wielkim narodem i wielką wiarą (un grand peuple et une grande foi — jak sam mówił) — dlatego jego postać jest po dziś dzień aktualna. Szczególnie dziś, w epokę wielkiego odrodzenia katolicyzmu we Francji.

M. Pod.

DEKORACJA BOHATERSKICH STRAŻAKÓW



Uroczysty akt dekoracji rannych strażaków w szpitalu Dzieciątka Jezus przez Pana Premiera Składkowskiego

Stary Sandomierz przywdziewa swą dawną szatę

Z radością należy podkreślić że na terenie graniczącym z C. O. P. specjalną uwagę otoczone są zabytki przeszłości.

Specjalnie dotyczy to jednego z najstarszych i najpiękniejszych miast Polski — Sandomierza, gdzie prowadzone są badania, powzięte starania o restaurację niektórych zabytków miasta.

Według oświadczenia doc. dr. inż. Zachwatowicza zamek w Sandomierzu, który za czasów zaborczych został przeznaczony na więzienie, będzie pozbawiony tego

charakteru. Istnieje projekt budowania specjalnego więzienia dla przeniesienia więźniów z zamku sandomierskiego. Zamek zostanie restaurowany i przeznaczony dla celów muzealnych.

Przeprowadzane od dwu miesięcy badania architektoniczne starego Sandomierza wykazały, że w pewnej części został zachowany zarys dawnych murów obronnych i istnieje możliwość odkrycia ich. Mury te ciągną się po stronie połudn. — zachodniej wzdłuż ul. Żydowskiej.

Drugie wydanie książki „Ziemia gromadzi prochy”

Książka Józefa Kisielewskiego o dziejach Słowiańszczyzny oraz ziem współczesnych Niemiec pt. „Ziemia gromadzi prochy”, została wyczerpana w przeciągu kilku tygodni. Ukazała się w chwili niezwykłej, gdy myśl, której drogę miała torować, stała się nagle własnością całego narodu.

Wydawca, Księgarnia św. Wojciecha, pracuje obecnie nad nowym wydaniem tej książki. Czynione są starania, aby bez zmian objętości i wy-

posażenia graficznego książka była w drugim wydaniu znacznie tańsza, a przez to przystępniejsza dla szerokiego kręgu czytelników. Cena książki zależy jednak od wysokości nakładu. Dlatego i w interesie ogólnym i własnym proszeni są wszyscy, którzy zamierzają książkę tę nabyć, aby już obecnie zgłosili chęć jej posiadania.

Zgłoszenia indywidualne i zbiorowe kierować należy albo przez swego stałego wydawcę, albo wprost do wydawcy.

Wymiana wydawnictw naukowych bibliotek polskich i obcych

Biblioteka Narodowa J. P. ożywiła ostatnio działalność w zakresie wymiany wydawnictw naukowych polskich z bibliotekami zagranicznymi. Tygodnie ostatnie przyniosły dwa szczególnie interesujące osiągnięcia w tej dziedzinie.

Przed wszystkim więc zwróciła się do Biblioteki Narodowej J. P. dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej im. Witolda Wielkiego w Kownie, nawiązując stosunki wymienne, których początkiem sta-

ła się przesyłka, obejmująca kilkadziesiąt tomów wydawnictw naukowych litewskich z zakresu folkloru, filozofii, prawa i t. p. Dobór wydawnictw jest dziełem mienne, których początkiem stała Biblioteka Kowieńska.

Biblioteka Narodowa J. P. odpowiedziała na apel litewski, przesyłając wydawnictwa własne z zakresu bibliografii i bibliotekarstwa oraz cenniejsze dzieła literackie polskie np. pisma Norwida, Orzeszkowej, Orkana i t. p.

Pogłębił kontakt z biblioteką uniwersytecką w Tartu (dawnym Dorpacie), odnawiając dawne tradycje z lat, gdy na uniwers. dorpackim studiowało liczne grono Polaków. Biblioteka z Tartu przesyła do Warszawy „Acta et Commentationes” Uniwersytetu oraz szereg prac bibliograficznych i dysertacji doktorskich z różnych dziedzin wiedzy.

Jak dziś wygląda Czechosłowacja

Kto chce się dowiedzieć, jak dziś wygląda w Czechosłowacji i co Niemcy robią w tym zagranicznym kraju — winien przeczytać reportaż „Wzdłuż i wszerz Czechosłowacji, zamieszczony w czerwcowym zeszycie „Tęczy”. W tym także zeszycie znajduje się wiele innego aktualnego materiału politycznego i kulturalnego (O Gdańsk błąd się będziemy, żydowskie afery rowerowe i śledztwo w Polsce, Hitlerizm a masoneria, Polak odkrywa saletę chilijskiej, Dymia kominy polskich fabryk chemicznych, Piastnica wbrew naturze — granica i t. d.). Nowela, wiersze, felietony, oryginalny humor i aktualna satyra rysunkowa, bogaty dział rozrywkowy, rozstrzygnięcie konkursu politycznego i nowy konkurs z nagrodami p. t. Autorzy najgłośniejszych dziś książek, — to wszystko składa się na treść świeżego, obficie ilustrowanego zeszycu „Tęczy”, który można nabyć w księgarniach, kioskach i w administracji pisma w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego 22).

(D. c. n.).

OLE STEFANI

59)

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Baluckiego

Janet Gregory jest do głębi wstrząśnięta napaścią tajemniczego murzy na na drodze z Dieppe.

Udając się na spoczynek bierze za radą swej macochy Violet mocny środek nasenny.

Spała twardo, bez snów. Jak długo? Tego nie wiedziała, ale z pewnością parę godzin. Nagle doznała wrażenia, że z czymś się mocuje, potem jeszcze zamglona świadomość podszepnęła jej, że walczy ze snem, trzymającym ją w żelaznych kleszczach; jeszcze później uzmysłowiła sobie, że pies szczeka gwałtownie i że to musiało trwać już od dłuższego czasu. Ocknęła się, z trudnością otworzyła oczy: do pokoju wlewał się błądź świat, w kącie wściekał się Tarka. Sześć na nim była zjeżona, ślepia nabiegły krwią. Szarpał za linkę, którą był uwiązany do komody, ujadł zapamiętale i rwał się w kierunku drzwi.

— Co się stało? — mruknęła sennie. — Zwałowałeś, Tarka?... Leżeć, zbudzisz cały dom!... Cicho!

Pies przestał czekać, zaczął kłomleć i gwałtownie merdać ogonem rwąc się ciągle do drzwi.

— No, coż tam zwietrzył, głuptasie?

Zwlokła się z łóżka, odwiązała psa i razem z nim zbliżyła się do drzwi, wiodących na taras. Nikogo tam nie było. Na dalekim horyzoncie błada poświata budzącego się poranka rozlewała się powoli po niebie i po morzu spędzając z nich nocne cienie.

— I co, niemądre, historyczne pisko? Potrzebny był ten hałas?... A tak smacznie spałam! No, marsz na miejsce!

Chciała go znów uwiązać, lecz pies skulił się, zaczął tańczyć wokół niej i tak błagalnie zaglądać w oczy, że odrzuciła linkę i nawet udała, że nie widzi, gdy Tarka wślizgnął się ostrożnie na kółdę i ze szczęśliwym westchnieniem przytulił się do jej nóg.

— Nie mam za grosz charakteru! — skarciła siebie na głos.

Przeciągnęła się z rozkoszą, czując, że zaraz znów zaśnie, jednak coś ją tknęło, zmuszając do zapalenia światła i do spojrzenia na zegarek. Już miała zgasić lampę, gdy jej zmęczony wzrok padł na torebkę, leżącą obok na nocnym stoliku.

Sama nie wiedziała, dlaczego przypatrywała się uważnie torebce, walcząc ze snem i ciągle trzymając palec na guziku wyłącznika. Wreszcie uprzytomniła sobie, iż w pozycji torebki zaszła zmiana i nagle ją obłęciał taki strach, że senność znikła bez śladu.